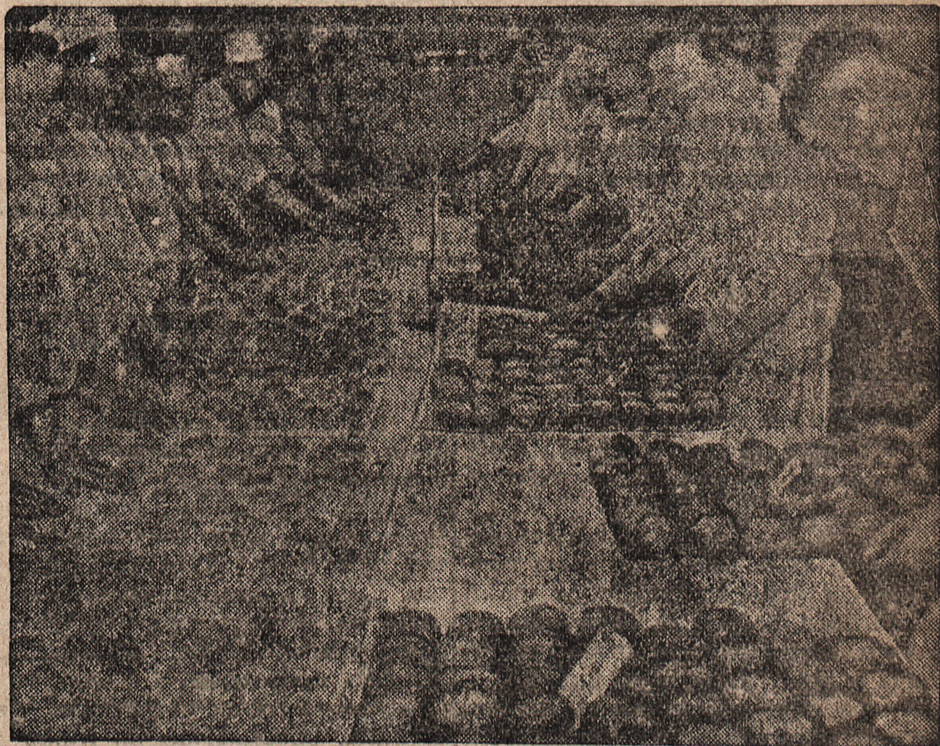
NIEDZIELA 3 MARCA 1935 ROKU. Nr. 29

MÓJ ŚWIATEK

Tygodniowy dodatek „Kurjera Zachodniego" dla dzieci.
Pod redakcją Czarnego Wujaszka.



PĄCZKI

Z białej mączki
Będą pączki
Teraz na ostatki.
Okrąglutkie
I pulchniutkie —
To specjał rzadki.

Komuby ta
Smakowita
Rzecz kiedy obrzydła?!
Smaczne pączki
Z białej mączki,
A w środku powidła.

Czarny Wujaszek.

SZARY BOHATER

Przez śniegiem okryte łąki
Tu gdzie dawniej kwitły dzwonki
Idę, a myśl ma ulata
Hen. do ciepła i do lata!

Wtem! spojrzałam, koło płotu
Z skrzydełkami jak do lotu
W śniegu leży ptaszek mały
Przez mróz owładnięty cały.

Podniosłam go, tulę w dłoni,
Może ciepło go uchroni,
Wszak serduszko jeszcze bije
Ptaszek nie zmarzł, ale żyje.

Szary wróblu, ptaszku mały
Czyś ukochał kraj nasz cały?
Czemuś nie biegł w ciepłe kraje
Gdzie lśni owoc, szumią gaje?

Ptaszek nagle się poruszył
Główkę podniósł, dzióbkiem ruszył
Chciał wydobyć z gardła tony
Lecz był biedny przemrożony

„Cicho szary bohaterze
Ja się tobą zajmę szczerze
Wzlecisz wiosną ponad niwy
Znów wesoły, znów szczęśliwy".

Wanda Katoni

SUKIENKA KRÓLOWEJ

Dobrze jest być pierwszą uczenicą w klasie pierwszorzędnej szkoły dobrze jest zdobywać nagrody za postępy w nauce, ale...

To „ale" było największą bolączką Leny. Była biedna. Musiała mieszkać na krańcu miasta, w małej chałupince, bo tam były mieszkania tańsze, dojeżdżać do szkoły rowerem, a zimą dralować piechotą — podczas gdy jej koleżanki żyły w domach wspaniałych w śródmieściu a te, które mieszkały poza miastem, we własnych willach, miały roczne bilety tramwajowe, zaś dwie nawet zajeżdżały przed gmach szkolny własnemi autami.

Z ubraniami też nie było wszystko w porządku: kilka wytartych sukienek, odziedziczonych po dwóch starszych siostrach — ot i wszystko. Właśnie spowodu skromnej garderoby Lena nie utrzymywała stosunków ze swemi bogatemi koleżankami. Kilkakrotnie — Marysia, Hela, Mela, czy Pola — zapraszały ją do siebie na herbatę, czy inną domową zabawę: odmawiała zawsze. Nazwały ją z tego powodu dumną — ona zaś była tylko nieśmiała i wstydliwa. Tego dnia rano, gdy Lena wchodziła do klasy, z grupy dziewcząt, stojących w pobliżu katedry, posłyszała swoje imię.

— Pewnie obmawiają mnie — pomyślała. spoglądając po sobie, ale mundurek był czysty, bez jednej dziury i nie cerowany. Po chwili jednak usłyszała całkiem głośno:

— Lena: Potrzebujemy ciebie!

— Mnie? — i podeszła do grupki.

— Tak, ciebie — odparła Pola, jedna z dwóch, które przyjeżdżały własnemi samochodami. — Słuchaj, Lena: za cztery tygodnie chcemy wystawić sztukę pod tytułem „Sen Królowej". Nikt się tak dobrze nie nadaje do tej roli. jak ty. Każda z

nas zrobi sobie sama odpowiedni kostjum. Gramy dla młodszych dzieci, na rzecz ochronki dla najbiedniejszych. Sądzę, że nie będziesz miała nic naprzeciw temu, aby występować?

— Oczywiście, że nie, *ale*...

— To wszystko w porządku — przerwała jej Pola — zrób sobie tylko ładny kostjum!

To „ale" było jednem z „alów" Leny. Oczywiście do takiej roli, jak królowa potrzeba było specjalnego kostjumu. Ale skąd go wziąć? Nowy, gdy go nawet sama uszyje, będzie kosztował 30—40 zł. A pieniędzy na to nie ma. Wprawdzie miała sporą sumę złożoną na PKO., ale z zastrzeżeniem: „na studja uniwersyteckie, po dojściu do lat osiemnastu". Tego nie mogła podjąć.

Tego dnia miała tak przybitą minę przy obiedzie, że jej matka zauważyła:

— Lena, wyglądasz dziś tak jakgdybyś zgubiła pięć złotych, a znalazła grosz. Ale, ale — dobrze, że mi się przypomniało. ciotka Anka przysyła ci, jak zwykle, na twe urodziny, sto złotych. Zanieś je dziś do P. K. O.

Lena ożywiła się.

— Mamusiu! — zawołała — czy nie mogłabym połowy tej sumy zużyć na co innego?

— Kiedy wiesz, że ciotka przysyła ci, abyś składała na dalsze studja.

— Kiedy, mamusiu...

I Lena wyjaśniła, o co chodzi.

— Ano, trudno, moje dziecko, spraw sobie tem materjał — odparła matka — będziesz potem musiała cały rok oszczędzać.

I Lena kupiła materjał.

W kilka dni później Lena zamierzała już iść do domu, gdyż matka jej dostała jakąś pilną robotę na mieście, a nie było komu przypilnować dwojga młodszych rodzeństwa, gdy do klasy weszła Pola z Matą. Zwykle Lena zostawała godzinę, dwie po lekcjach, aby odrobić zadania, gdyż w szkole było ciszej, niż w domu.

— O! — zawołała Pola — Lena jest jeszcze! Może ona nam pomoże!...

— Wątpię mocno — odparła Meta szczególnym tonem.

— E, co też opowiadasz! Słuchaj, Leno, nie rozumiemy wcale tego zadania z algebry i kilku jeszcze innych rzeczy. Może zechcesz nam pomóc?

Lena dałaby nie wiem co, aby móc powiedzieć „tak".

— Jest mi niezmiernie przykro — odparła — ale muszę zaraz wracać do domu.

— Ależ... — rozpoczęła Pola.

— Daj spokój — przerwała jej Meta. — Są pewne koleżanki, które odsuwają się od reszty klasy. Szczególnie, jeśli chodzi o pomoc.

— Nie, nie to — odparła zmartwiona Lena — tylko... mama wychodzi, a ja muszę przypilnować młodsze rodzeństwo.

— Och, to z powodzeniem może zrobić służąca — rzekła Meta. — Nie chcesz, to nie.

Policzki Leny zapłonęły. Chciała wyjaśnić koleżankom, że nie mają służącej, ale one wyszły, nim zdołała sformować zdanie.

Przyszedłszy do domu, Lena dała dzieciom klocki do zabawy, zaś sama zasiadła do lekcyj. Ale nie mogła skupić uwagi; Kasia ciągle wołała: „Patrz Lena, jaki dom zbudowałam", zaś Piotruś czepiał się jej krzesła, chcąc zobaczyć, „jak Lenka pisie".

— Będę musiała zostawić lekcje

na później gdy ta hołota pójdzie spać — westchnęła Lena.

Uprzątnęła książki i przyniósłszy zaczętą „suknię królowej", rzekła:

— Kasia, Piotruś, bądźcie grzeczne, a pokażę wam coś ładnego. — Patrzcie, jakie śliczności będzie miała wasza siostra!

Rozłożyła błyszczącą, jedwabną gazę na stole. Dzieci wydały okrzyk: „O... o!" i — stało się coś nieoczekiwanego: Piotruś chcąc lepiej przyjrzeć się, wlazł na krzesło i łokciem trącił stojący na stole kałamarz. Czarna struga pociekła wprost na sukienkę.

Zaległa chwila milczenia, potem Kasia wydała z siebie „O — o!" ale już całkiem innym tonem, wreszcie Lenka zawołała napół z płaczem:

— Coś ty zrobił, coś ty zrobił!

Piotruś cicho zsunął się z krzesła, również cicho powiedział „psieplasiam" i zniknął w najciemniejszym kącie pokoju. Ale sukienki już nic nie uratowało: ani wykrzykniki Kasi, ani spokój Piotrusia, ani też łzy Leny.

— Co ja teraz zrobię, co ja zrobię — biadała.

Nie pozostało nic innego, jak powiedzieć koleżankom, że nie będzie mogła grać.

— Powiedzieć muszę — monologowała Lena — ale nie powiem, dlaczego. Jeszczeby nazwały mnie niańką, albo wyśmiewały, że moja mama nie może mi kupić materjału. Nie, nie powiem, dlaczego.

I nazajutrz podeszła do grupki, w której stała Meta i Pola.

— Słuchajcie, nie mogę grać w tej sztuce.

— Ale dlaczego? — wykrzyknęła Pola.

— Nie mogę.

— I to mówisz teraz, na dwa tygodnie przez terminem? Gdzie my teraz wytrzaśniemy taką drugą? Podajże chociaż powód!

— Nie mogę podać powodu. Bardzo mi przykro, ale nie mogę.

— Daj jej spokój — rzekła Meta do Poli. — „*Nie może*", to nie Może jakoś zaradzimy temu. Zawsze się znajdzie ktoś taki, taka parszywa owca co nie może pomóc klasie.

Odeszły, zostawiając Lenę zaczerwienioną z upokorzenia i ze łzami w oczach.

Następne dni były dla Leny pełne udręki. Koleżanki, nietylko że bojkotowały ją, ale i ostentacyjnie odwracały się plecami, udając, że jej nie widzą.

Czwartego dnia ostatnią lekcją była gimnastyka. Lena nie poszła na nią, gdyż źle się czuła. Siedziała w klasie i odrabiała lekcję, gdy wtem weszła nauczycielka historji z paczką zeszytów pod pachą.

— A, Lena, dobrze że jesteś — rzekła. — Powiesz dziewczynkom, żeby przepisały pytania, które ja napiszę na tablicy i dały w domu na nie odpowiedzi. To będzie na jutro. Mówiłam już o tem przedwczoraj, dziś tylko przypomnę, że to jest repetycja i która nie napisze, otrzyma złą notę.

Napisała pytania na tablicy, zostawiła zeszyty i wyszła. Wkrótce potem rozległ się dzwonek i dziewczęta wbiegły do klasy. Lena podziała im, o co chodzi. W dziesięć minut później Lena została znowu sama.

Kiedy już miała wyjść, ujrzała na katedrze dwa zeszyty.

— To Poli i Mety — mruknęła do siebie. — Widocznie albo zwiały z gimnastyki, albo pojechały z sali wprost do domu. I jedno i drugie niedozwolone. Gotowe dostać jutro dwóje z historji. Ha, trzeba je od tego ustrzec.

Napisała na dwóch kartkach nie-tylko pytania, ale i odpowiedzi, wsunęła kartki do zeszytów i popędziła na swym rowerze za miasto. Odszukała willę, gdzie mieszkały koleżanki, wręczyła służącemu zeszyty ze słowami „dla panienek" i zawróciła do miasta.

Tymczasem jednak zrobiło się już ciemno, a Lena nie miała latarki. Gdzieś na połowie drogi oślepiły ją reflektory wielkiego auta. Lena zachwiała się na rowerze, jak pijana i wtem — trrach — wpadła z całych sił na drugi rower, jadący z przeciwnej strony.

— Co to za bałwan jeździ bez światła! Policji dam znać! — odezwał się jakiś głos.

Jakby na zawołanie błysnął snop światła i ukazała się czapka policjanta.

— Co się tu stało?

— Panie posterunkowy! — darł się ten sam głos — ta młoda osoba jechała bez światła! Bez światła, rozumie pan! Ja zażądam odszkodowania! Połamała mi rower!

— No, niech się pan uspokoi — rzekł dobrodusznie policjant, patrząc na wystraszoną minę Leny. — Pański rower nie doznał najmniejszego uszkodzenia, a...

— Ja żądam, żeby tę młodą osobę wylegitymować! — krzyknął jegomość! Ja napiszę...

— Co pan napisze, to mnie nic nie obchodzi! — odparł surowo policjant — ale niech mi pan nie dyktuje, co mam robić!

— Dobrze, ja widzę, że to jest uczennica, ma numerek na rękawie — krzyczał jegomość w dalszym ciągu — ja sobie to zanotuję, a jutro zatelefonuję do szkoły!

Zanotował i odjechał. Wówczas policjant podniósł rower Leny, obejrzał go, czy co nie złamane, poczem rzekł:

— Hm, właściwie, to powinienem panience nałożyć mandat karny! Panienka pewno spóźniła się do domu?

— Tak.

— No, niech panienka idzie. Ale czy ten dureń nie zatelefonuje, tego nie wiem.

Nazajutrz po drugiej lekcji, do klasy weszła przełożona.

— Właśnie telefonował do mnie pewien pan, że jedna z was najechała go wczoraj wieczorem na szosie na rowerze — zaczęła. — Z was tylko jedna Lena jeździ na rowerze. Może wyjaśnisz mi Leno, co to znaczy?

W Lenę jakby piorun trzasł.

— Ja... ja wracałam wczoraj do miasta i... zapomniałam latarki...

— Ach, tak? A gdzie to bawiłaś tak późno?

Lena milczała.

— Więc jeśli nie możesz wytłumaczyć mi, gdzieżeś tak późno była, bądź łaskawa po skończonych lekcjach pofatygować się do mnie do gabinetu. A teraz, żeby żadna z dziewczynek nie odważyła się zbliżyć do niej, ani rozmawiać.

Przełożona wyszła.

— Dobrze jej tak — mruknęła Meta. — Niech nie kompromituje naszej szkoły!

— Ona nigdy nie była jej ozdobą — odmruknęła Pola. — Ale, ale. Hela dziękuję za ćwiczenia z historji. Tylko dzięki tobie nie dostanę dwói.

— I ja również — zawołała Meta.

— Mnie dziękujecie? Mnie się ani śniło o waszych ćwiczeniach.

— To może ty, Zosia?

— Ja również nie.

— **To kto to zrobił, u licha?**

Nie było odpowiedzi. Ale Pola, spojrzawszy w kąt, gdzie siedziała Lena, ujrzała, że ta zarumieniła się po same uszy.

— Lena! — zawołała — To ty byłaś? Ach, teraz rozumiem! Rozumiem twoją jazdę wieczorem bez latarki i wszystko!

— Musimy pójść do przełożonej i wyjaśnić całą rzecz — rzekła Meta

W pięć minut były spowrotem.

— Wszystko w porządku — zawołała Meta. — To bardzo ładnie z twej strony, Leno, żeś pamiętała o nas, choć zbeształyśmy cię uprzednio za ten zawód...

— Ja nie chciałam wam sprawić zawodu — odparła Lena gwałtownie, — lecz zepsuła mi się sukienka.

Tu Lena uderzyła się dłonią po ustach.

— No to co, żeś zepsuła? Trzeba było sobie kazać uszyć drugą.

— Nie mogłam! Nie miałam więcej pieniędzy na kupno materjału— zawołała Lena rozpaczliwie.

Meta objęła ją za szyję.

— To wszystko? Ależ moja droga, mogłaś przecie powiedzieć! — U nas poniewiera się tyle najrozmaitszego jedwabiu! Przyjedź dziś do mnie popołudniu, a nie zapomnij latarki!

— S - s - s!

Do klasy wchodzi nauczycielka historji. Na pierwszy ogień idzie ćwiczenie Leny. I Lena dostaje piątkę.

Amerykański Czerwony Kapturek.

(Dokończenie).

Każda dziewczynka amerykańska widziała napewno u swego tatusia, czy gdzieindziej aparat telegraficzny Morsego. Wystarczy kwadransa uwagi, aby się nauczyć jego alfabetu. Sally zasiada więc przed aparatem i daje kilkakrotny sygnał, aby obudzić telegrafistę z Kipton.

Potem nadsyła mu z nagłówkiem „pilne" następującą depeszę:

— Pani Alicja Pipps. — Ulica Waszyngtona. — Kochana babciu —w lesie jest wilk — nie wychodź — czekaj na mnie. Sto całusów Sally Pipps.

A potem, bez dania chwili przerwy aparatowi, wysyła tę drugą depeszę:

MUSIAŁ JAN — 31.3.34.

— Prezydent Roosevelt — Waszyngton — Biały Dom. — Proszę odwołać telegrafistę Roberta Smitha z Morington, — nie wypełnia swej służby. — Wyrazy poważania. — Sally Pipps.

I nazajutrz po powrocie ze ślubu swej siostry, telegrafistra, pan Robert Smith zastał już zawiadomienie o swej dymisji.

Wszystko to razem z zegarkiem w ręku nie trwało dłużej nad siedem minut. Uczyniwszy tyle rzeczy w tak krótkim przeciągu czasu, Sally odczuła ochotę posilenia się. Zjadła więc spokojnie, ale z apetytem dwa kawałki chleba z szynką i tabliczkę czekolady.

Potem popędziła znowu. Drzewa raz jeszcze umykały przed nią jak widma.

Dojechała tak na ulicę Waszyngtona 32 i wpada odrazu do poko-

ju babuni. Stara dama z depeszą w ręku, stała blada z przerażenia. Była to odważna starsza osoba, wszakże trudno jej było pogodzić się z myślą, że mogłaby przyjmować wilka w swej alkowie. Sally opowiedziała jej, tak po amerykańsku, w czterech słowach, całe wydarzenie i przekonała ją, że niema się czego już bać.

Potem, by ją do reszty rozweselić, wręczyła jej piękny plum-pudding, obwinięty w srebrny papier. Filipina schowała go w tej chwili na dno kredensu.

— A teraz, babuniu, muszę iść zabić wilka! — rzekła Sally.

Pani Alicja Pipps zaczęła wydawać przerażone okrzyki i zamknęła oczy, by nie widzieć podobnie okropnego widoku. Sally była już w ogrodzie i przeglądała go we wszystkich kierunkach. Nigdzie ni śladu wilka!

— Czyżby stchórzył — pomyślała z pogardą. — A jednak muszę go zabić!

I wymyśliła podstęp. — Uchyliła drzwi wejściowe do domku babuni, sama zaś ukryła się w grupie krzaków bzu, ze strzelbą nabitą, z palcem na cynglu.

Potem zaczęła liczyć do stu.

Na liczbie 28 zauważyła lekki ruch w krzakach koło - bramki — ogrodowej. Na 30 — ujrzała uszy, na 31 — ślepia i całą głowę.

Wilk, jakby tylko czekał na otwarcie drzwi do domu — dał się wziąć na taki kawał. Wyślizgnął się z krzaków i począł skradać się ku domowi. Był już o dziesięć kroków od strzelby. Ale jego jarzące ślepia były skierowane wyłącznie na uchylone drzwi.

— Stary głupiec!—mruknęła Sally i wypaliła.

Kula przebiła czaszkę wilka i martwe cielsko padło na trawnik.

— Stary głupiec! — powtórzyła Sally — tym razem z odcieniem litości.

I oto w jaki sposób, tego dnia na obiad Czerwony Kapturek zjadł wilka. Ale okazało się. że to bardzo niesmaczne.

DZIELNY DRWAL.

Za czasów Bolesława Śmiałego, już z górą osiemset lat temu, żył Paweł Cholewa.

Nieprzyjaciel wpadł do kraju wiele narobił szkody i spustoszenia. Król więc Bolesław rychło zebrał wojsko z dzielnych złożone rycerzy, i puścił się w pogoń za wrogiem.

Dowiedział się o pogoni królewskiej nieprzyjaciel, — więc co tchu umykał w lasy, któremi wówczas cała Polska była pokryta. i dopadł ich szczęśliwie.

Król Bolesław Śmiały dowiedział się którędy wróg uchodzi, więc puścił się za nim; ale skoro doszedł do owych lasów, widząc straszne gęstwiny, rzekł zasmucony do swoich rycerzy:

— Otóż masz! będziemy musieli przedzierać się przez gęstwinę, a tymczasem nieprzyjaciel nam ujdzie.

I zapuścił się król w lasy, a wojsko za nim dążyło. — Ale na nie-

szczęście las stawał się coraz gęstszy i na żaden sposób nie było można dopatrzeć drogi, a wojsko szło bardzo powoli.

— Trzeba nam się będzie wrócić — mówił jeden ze starszyzny do króla — a szukać innej drogi.

— Czy słyszycie? — zawołał król — ktoś drzewo rąbie w lesie. I król spiął konia i podskoczył co żywo w tę stronę, z której słychać było odgłos siekiery.

— Hej, człowieku — zawołał król — ktoś ty taki?

Poznał chłop króla po złocistej zbroi a zdjąwszy czapkę, rzecze:

— Jam biedny drwal, miłościwy królu, a zowię się Paweł Cholewa.

— Czy dawno tu rąbiesz drzewo - pyta król...

— Od samego świtu, miłościwy królu — odpowie Paweł...

— A czy nie wiesz, którą drogą poszedł nieprzyjaciel.

— Oj, wiem dobrze... miłościwy królu — odpowie Paweł - skrył się on tu bestyjnik w kępie pod lasem.

A król aż podskoczył na koniu z radości i zbroja zabrzczała, że o mało się z niej iskry nie sypnęły.

— A czy doprowadzisz mnie i całe wojsko do nieprzyjaciela jak najkrótszą drogą?

— Jest tu krótki manowiec, tędy go będzie można dopaść i bić — odpowie Paweł.

— Prowadź, człowieku, a jak doprowadzisz dobrze, to już więcej nie będziesz pracował w lesie siekierą.

Cholewa skłonił się królowi i puścił się naprzód, a wojsko posuwało się za nim cichutko i ostrożnie.

W godzinę może potem już było widać przez rzadsze drzewa okrutną czerń wroga, który się na kępie rozłożył obozowiskiem.

— Bogarodzico! — zawołał król ogniście — i ruszył z kopyta, a za nim całe wojsko wpadło na nieprzyjaciela.

Wśród bitwy jeden srogi wojak zakradł się na króla i już miał go ugodzić szablą w głowę, kiedy podskoczył Paweł Cholewa i położył trupem wroga u stóp króla.

W miesiąc potem wraca zwycięski król do swej stolicy. A któż to obok niego w złocistej zbroi i w kosztownych szatach jedzie?

Pewnie hetman albo wojewoda?

Oj, nie hetman ci to, ani wojewoda, ale prosty chłop, drwal Paweł Cholewa. Zaraz po bitwie wszystek las i całą ziemię, którędy wojsko na nieprzyjaciela poprowadził, król Bolesław darował mu na wieczne czasy.

CO PISZĄ DZIECI?

Szept kwiatów.

Jeszcze srebrzyły się ostatnie krople wody na listkach, palm i paproci, prześlicznych hiacyntach, białych konwaljach, na szkarłatnych kielichach tulipanów; gdy promienie słońca wdarły się przez oszklony dach cieplarni. Martwe i odrętwiałe dotychczas kwiaty zaczęły poruszać listkami i płatkami. Jaki cudny dzień szepnęła pół senna konwalja.... jak miło jest gdy słońce świeci westchnął bez, przypomina mi owe minione lata, kiedy swobodny jestem nad brzegiem fontanny bijącej wesoło na środku ogrodu. Było wtedy tak spokojnie.... Przyszedł maj słoneczko rozwine-

ło moje listki i kwiaty. Co rano rosa myła moje przepyszne liście, a ja wzamian za to rozsyłałem cały dzień upajającą woń... A teraz kiście moje niepodobne do dawnych a liście żółte i wątłe... Smutne wspomnienia bzu przerwała wspaniała palma. Świetniejszej przeszłości chyba nikt tu niema. Ojcowie moi rośli wśród dzikiej puszczy... na ich rozłożystych konarach gnieździło się różnorodne ptactwo... u stóp rozłożyste liany, mchy i porosty... wszystko to było cudne, wspaniałe. Ale nie tak kochane, jak moja szara ojczyzna rzekł hiacynt... choć niema w niej słońca, choć niema bogactwa, ale jest cichość i ponurość, którą ją kocham. Nastała cisza... wszystkie kwiaty myślały o swojej ojczyźnie i o swobodzie z jaką mogły rosnąć tam hen u siebie. A słońce chciwie wypijało ostatnie krople orzeźwiającej wody wytwarzając coraz bardziej duszną atmosferę. Jakieś omdlenie opanowało cieplarnię. Zdawało się, że wszystko umarło. Po pewnej chwili wszedł ogrodnik nabrał wody, ostrożnie spryskał kwiaty. Pod wpływem orzeźwiającej wody kwiaty pobudziły się znów do życia zapomniały o swej niedoli, cieszyły się tem co jest, wzniosły do góry listki i rozwijały nowe kwiaty ku chwale życia... Po cieplarni przechodził cichy cudowny, lekki szept kwiatów podobny do głosu maleńkich srebrnych dzwoneczków, który wzbijał się w górę i tam hen łączyły się wspólną dziękczynną modlitwę....

Danusia Jakubowska.

CZUU -- WAAJ!!!

Praca wre. Harcerze uwijają się jak w ukropie. Bo przecież zbliża się konkurs o zaszczytne miejsce (!) w upiększeniu izb harcerskich. U nas w czwórce nie próżnują. Wilczęta myją wszystkie meble znajdujące się w lokalu. Starsi przystrajają ściany. Na środku frontowej ściany wisi portret patrona naszej drużyny księcia Józefa Poniatowskiego. Po bokach portrety marsz. Józefa Piłsudskiego i prez. Ignacego Mościckiego. Dalej fotografje ze „zlazu" na Huculszczyźnie. Kącik zastępu „Czajek" był najładniejszy. Na dużym kartonie był namalowany harcerz jadący kajakiem po naszej Brynicy. Na stole były czasopisma. Całość wypadła bardzo gustownie. Nadszedł dzień inspekcji lokalów. I oto nagroda za nasze trudy. Zdobyliśmy drugie miejsce w konkursie. Radość na wszystkich twarzach. Ale o złocie w Spale niech nie myśli Czarny Wujaszek, że zapomnieliśmy. Otóż do Spały nasza drużyna wybiera się kajakami. Mamy już dwa kajaki, a resztę zrobimy wkrótce.

Harcerzyk z czwartej sosnowieckiej drużyny harcerskiej „Tajemniczy Filatelista"

Wyjątek z listu do Czarnego Wujaszka

A teraz napiszę Wujaszkowi o tej okolicy, w której mieszkam. Był Wujaszek kiedy w Morsku, tam gdzie są ruiny zamku zbójeckiego? Otóż o trzy kilometry od tej miejscowości, leży osada Włodowice. Stare to miasteczko. Leżało ongiś na głównym trakcie Kraków—Częstochowa. W kościele parafjalnym jest dzwon bardzo stary, bo aż z 1189 roku. Skąd pochodzi nie wiem, w każdym razie świadczy o starożytności osady. Miejscowość piękna, rozłożona na wzniesieniu 425 metrów ponad poziom morza. Otoczona górami, lasami i łąkami, nadaje się na letnisko, gdyż i powietrze ma bardzo zdrowe. Szkoda tylko, że „mieszczuchy" zapomniały drogi do Włodowic. Narazie dosyć.

Zbigniew Śmitek.

Wieczorek szkolny.

Dnia 24 lutego 1935 roku odbył się wieczorek 2 klas razem (to jest 1a i 1b gimn. im. Emilji Plater). Wieczorek ten zaczął się o godzinie 4 po południu. Najsampierw tańczyłyśmy razem walczyki, które grały nam koleżanki. Coraz więcej schodziło się dziewczynek, ubranych w kostjumy lub w kotyljony. Potem odbyły się zabawy towarzyskie na które składało się „oczko", „lis" i odczytane były zagadki. Po tych zabawach udałyśmy się do jednej z klas, aby tam zjeść podwieczorek. Druga część wieczorku była barwniejsza. Odbyły się tańce dziewczynek z dwóch klas. Odegrana została komedyjka p. t. „Nowy nauczyciel" i wiele różnych niespodzianek. Nadeszła chwila nagród za najładniejszy kostjum i najładniejszy kotyljon. Za kostjum dostała dziewczynka z 1b, a za kotyljon koleżanka 1a. Po długich tań-

cach ubawione musiałyśmy zakończyć nasz miły wieczór.

Danusia Jakubowska.

„Skarbnik“.

W jednem miejscu pod ziemią starszy już chłop kopał węgiel. Szło mu bardzo źle, bo miał strasznie twardy teren Kiedy już nie mógł rękami ruszać, siadł sobie pod ścianą i rozmyślał, jak też wyżywić, babę i dzieci. Aż tu przyszedł ku niemu jakiś w koronie na głowie, wziął go za rękę i mówi mu — Chodźcie za mną!

I chodzili po różnych dziurach i dołach, oglądali piękne węgle, a także rudy srebra i złota. Wszystko się tak świeciło, jak zaklęte. Nasz chłop nie mógł się nadziwić i byłby tam dłużej został, ale ten w koronie mówi:

— Nabierz sobie srebra i złota i wracajmy! Wracali tą samą drogą.

Gdy byli na miejscu, z którego wyszli stracił się gdzieś tamten, a chłop został ze skarbem. Odpoczął sobie najpierw, bo go bardzo nogi bolały, a potem idzie na górę. I miał już leźć po swojemu na drabinę, gdy jacyś ludzie, z których ani jednego nie znał, każą mu wsiadać do takiej ciasnej klatki, że go niby wyciągną.

Gdy był na górze, patrzy a tu mu jego skarby poznikały.

Zmartwiony, chce iść do chałupy: cóż, kiedy się gdzieś podziała! I wszystko na świecie było jakieś inne od tego, co zostawił. Wystraszony rusza do księdza, tego co go znał. Ale na jego miejscu był już także inny. Nowy ksiądz się o wszystko wypytał co i jak było, a potem zajrzał do metryki i dopiero mówi, że minęło więcej niż sto lat od zejścia chłopa na dół i że z rodziny jego nikt nie żyje.

Wtedy biedak zrozumiał, że to go pod ziemią wodził Skarbnik. A potem poszedł tam, gdzie stała jego chałupa, siadł przy drodze i z żalu wnet umarł.

Bol. Piotrowski.

Odpowiedzi Czarnego Wujaszka.

JASIA LEBIEDZKA. Chętnie czynię zadość Twej prośbie i komunikuję niniejszem Basi Sokołowskiej, która się pragnie z Tobą zapoznać, że mieszkasz w Sosnowcu - Sielcu, ul. Szpitalna 7. Jednocześnie prosisz Basię, aby i ona podała Ci swój adres. Przypuszczam, że go nadeśle w tym tygodniu.

MARYLKA ŁAKOTÓWNA. Proszę Cię o przysłanie mi sprawozdania z wieczorku klasowego, na który zapraszacie panią przełożoną i panią wychowawczynię. Łamigłówka dobra.

LONGIN Z NIWKI. Wcale się nie gniewam za nienapisanie mi listu, niemniej jednak przyjemnie mi jest dowiedzieć się, że Wasza drużyna nie śpi, ale zabiera się do pracy z prawdziwie harcerską energją.

MARCIA KOWALSKA. Odpowiedź, którą Ci udzielam, dotyczy wszystkich Czytelników „Mojego Światka“. Wyjaśniam tedy, że nie należy wycinać łamigłówek z gazetki do rozwiązań. Wystarczy napisać. Bardzo Ci dziękuję za pozdrowienia i przepraszam, jeżeli przez przeoczenie nie odpisałem poprzednio na Twój list Bywa jednak tak, że dzieci chcą aby im odpowiadać nawet wtedy, kiedy przyślą ułożoną przez siebie łamigłówkę, albo tylko samo rozwiązanie. Przyznasz, Marciu, że to chyba najtrudniejsza łamigłówka odpowiedzieć na taki „list“. Natomiast na taki list, jak Ty mi napisałaś, zawsze chętnie odpowiadam.

JASIA PAULÓWNA. Piszesz w imieniu swojem i brata Stefana, a piszesz mi wiele rzeczy tak miłych, że nie wypada mi się tu niemi chwalić. Oświadczam tylko, że Twoja „bazgranina“, jak ją niesłusznie zresztą nazywasz, wcale mnie nie nudzi i że za nazwanie mnie „kochanym“ nie należy mnie przepraszać. Przeciwnie przyjmuję to określenie jako miły dowód harmonji, panującej między mną a Wami, rodzinką „Mojego Światka“.

MARYSIA MAJCHERCZYKÓWNA. Nie wiem, Marysiu, kto to owa Marysieńka i Niezapominajka, które przysyłają takie ładne wierszowane rozwiązania. Jeżeli chodzi o rozwiązanie, to lepiej jest przysyłać je ze znaczeniami wyrazów.

PROMYK WIESIA K. Bardzo dobrze opisałaś mi zabawę Waszej klasy

l a i l b. Na tej zabawie była wesoła zabawna niespodzianka czekoladowa, przed stawieniem, tańce i „wędka szczęścia". Po naszo odbył się konkurs na najładniejszy kostjum uczestniczek zabawy. Teraz Promyk niech mi jeszcze opisze owe kostjumy tak samo ładnie i starannie, jak i samą zabawę.

HANECZKA I MACIUŚ PŁODZYŃSCY. Przedewszystkiem muszę wypełnić rzecz najważniejszą i przesłać, choć spóźnione, życzenia imieninowe Maciusiowi, żeby wyrósł na dzielnego człowieka i pociechę swych najbliższych. Z listu, który w imieniu swojem i Maciusia, pisała Haneczka dowiedziałem się, że moją poprzednią odpowiedź przyjęliście jako „najpiękniejszy prezent imieninowy". Ta wiadomość wystarczyłaby, aby mi sprawić prawdziwe zadowolenie. Aliści nie poprzestaliście na tem, ale przynieśliście mi kwiaty, które, jak pisze Haneczka, „Maciuś dostał od Mamuńki na Imieniny". Te rzeczy, które się dostaje od mamy, są najdroższe na świecie i dlatego, Maciusiu podarowałeś mi w tych kwiatach całe ogromne bogactwo swego małego serduszka. Taki wspaniały podarunek uszczęśliwiłby każdego i mnie również sprawił niemałą radość. Dziękuję Ci serdecznie i proszę o obiecaną fotografję.

FILATELISTKA KAZIA K. Książki, których tytuły mi podałaś, są bardzo wartościowe i dobrze że je czytasz. W Waszem gimnazjum organizuje się orkiestra mandolinistek, a Wasze kółko germanistek wydaje gazetkę ścienną. Czy jakiś fragment z tej gazetki nie byłby odpowiedni dla „Mojego Światka"? Z zainteresowaniem Twojej „wielkiej niespodzianki" dla „Mojego Światka" na rocznicę jego urodzin. Z racji przypadających jutro Twoich imienin przesyłam Ci najlepsze życzenia powodzenia w szkole.

HALA SIKORZANKA. Przeczytaj uważnie odpowiedzi dla Marci Kowalskiej.

MARYSIA GNOIŃSKA. Rzeczywiście byłem na tem „święconem" i przypominam sobie, że krakowiak, który tańczyłyście, wypadł bardzo znakomicie. Co się tyczy łamigłówki, to proszę o cierpliwość.

MIRA SZYMAŃSKA. Twój zachwyt nad Zwardoniem, gdzie spędzasz lato, jest zupełnie zrozumiały. Mam więc nadzieję, że w tym roku przyślesz stamtąd korespondencję do „Mojego Światka", która będzie tem ciekawsza, że jako już wcale duża osoba weźmiesz udział w dalszych wycieczkach.

ZŁOTOUSTY. Właśnie ogłaszam dziś ogłaszam „Marcowy konkurs wytrwałości". Konkursy te mają ten cel, by co tydzień nie zajmować w „Moim Światku" miejsca na umieszczanie nazwisk tych, którzy dobrze rozwiązali łamigłówki.

MARYSIEŃKA. Co tygodniowym zwyczajem mam od Ciebie dowcipne wierszowane rozwiązanie:

„Żwirko i Wigura" słynie!
Chociaż śmierć Ich nam zabrała,
Jednak sława pozostała.
Polska wszystkich bohaterów
Zawsze wielką czcią osłania,
Lecz najmilsi Ci z Racławic
Z „Kościuszkowskiego Powstania."
Wielki konkurs wytrwałości
Już należy do przeszłości,
A więc forsy nie żałować,
Dużo nagród przygotować.
Ja też odpowiadam pięknem za nadobne.
Jeden konkurs był niedługi,
Przeto zaraz będzie drugi,
A po drugim będzie trzeci,
Za nim czwarty w maju leci,
Potem w czerwcu, lipcu równie,
Bo wszak o to chodzi głównie,
By zajęcie ciągle miała
Marysieńka nasza mała,
Nadsyłając nam lubiane
Rozwiązania wierszowane.
Co się znowu nagród tyczy,
Niech Marysia ich nie liczy,
Bo największa to nagroda,
Że panuje wśród nas zgoda,
Iż corychlej nam należy
Krzyknąć:—Brawo!—głosem świeżym
I złożyć je dziś w podzięce
Tajemniczej Marysieńce.

MIRUSIA ŁYŻWIARKA. Nie trzeba się bać, lecz koniecznie przyślij opowiadanie. Rodzice i siostra mają słuszność, że odmawiają pomocy przy odgadywaniu łamigłówek, bo, sądząc z tego jak i co piszesz, jesteś roztropną dziewczynką i sama potrafisz sobie radzić z trudnościami łamigłówkowemi.

MATKA INDJAN. Dla porządku należałoby przysłać rozwiązania również własnej łamigłówki.

IRENA KOWALSKA. Odpowiadanie na listy jest oczywiście kłopotliwe, ale bynajmniej nie nudne, szkoda więc, że nie napisałaś listu. Otrzymam go zapewne następnym razem.

HALA MARCINKOWSKA. Przeczytaj uważnie odpowiedź dla Marci Kowalskiej.

STASIO MYSŁEK. Piszesz, że się „odważyłeś" wysłać zagadki, co się niebardzo zgadza z Twem przekonaniem, że jestem dobry. Jeżeli uważasz, że jestem dobry, to nie powinieneś się mnie bać i co tydzień przysyłać rozwiązania łamigłówek.

KRYSIA GRUSZCZYŃSKA. Dalsza pamięć o Tobie zapewniona pod warunkiem, że listy będą dłuższe.

MOHIKANIN. Szkoda, że brat nie wytrwał w konkursie do końca, dobrze, że go zastąpiłeś lepiejby jednak było, gdybyście obydwaj brali udział w konkursie wytrwałości. Macie do tego nową okazję w marcu.

HALINKA WOŁOSZYNOWICZÓWNA. Bardzo Cię proszę o przysłanie pracy pt. „Wrażenia z naszej zabawy klasowej". Dobrze byłoby, gdyby praca ta podana była nie w formie listu do mnie, lecz jako osobne opowiadanie.

HERKULES. Proszę Cię o przysłanie mi jakiegokolwiek opowiadania na dowolny temat. Jeżeli tylko będzie nadawał się do druku, chętnie go w „Moim Światku" umieszczę. Bardzo mi przykro, że nie otrzymałeś dotychczas żadnej odpowiedzi, ale być może nie było w nich nic takiego, na co należałoby odpowiedzieć.

BOBUŚ KUBAŃSKI. Piszesz z Bobrownik, że chcesz zawrzeć przyjaźń koleżeńską z Mirą Szymańską, chociaż nie wiesz, czy mieszka w Sosnowcu, ale Ty też tu nie mieszkasz. Potem wzorem starszych, składając 1 złoty za pośrednictwem P. K. O. na towarzystwo przeciwgruźlicze, zapraszasz Mirę do tańca temi słowy:

Ja ze wsi Bobrowniki robię początek,
Bo to też jest Zagłębia kątek.
Składam na tak piękny cel 1 złoty,
By moja Mira nie wpadła w suchoty.

Sądzę, że Mira będzie Ci wdzięczna za to miłe zaproszenie, ale, niestety, od środy zaczyna się post i tańczyć nie wolno, zatem „zaproszenia do tańca" w „Moim Światku" nie będzie.

HERAKLES. Zebraliście z zabawy harcerskiej 120 zł. To bardzo dużo. W pracy harcerskiej u Was przodują „Sępy", ale zapewniasz że i Wy „Jelenie" też się z czasem weźmiecie do pracy. Z tem nigdy nie należy zwlekać.

JADZIA KLEINÓWNA. Łamigłówki podobały mi się, ale bardziej jeszcze Twój zachwyt nad muzyką Chopina (Szopena), którego 125 rocznicę urodzin właśnie obchodzimy.

JANKA DYTRÓWNA. Możesz pisać rozwiązania tak, jak mi przysłałaś, ale lepiej będzie, jeżeli rozwiązania będą szczegółowe. Gdyby łamigłówki były zbyt łatwe, to nie byłoby wielkiej przyjemności w ich rozwiązywaniu.

Czesi Lechowskiej, Zdzisławowi Dziurowiczowi, Irusowi Marynarzowi, Witoldowi Stroińskiemu, Bolesławowi Piotrowskiemu, Tadeuszowi Czarneckiemu **„Herkulesowi", Janince Woźniakównie, Jerzemu i Wirusi Marysom, Ludwikowi Skonusowi, Jerzemu Nowakowskiemu, Edwardowi Dąbkowskiemu, Krysi Grodowskiej, Jadzi H., Wincentemu Domagałę, Janowi Dziurowiczowi, Janowi Więckowskiemu, Krysi Gruszczyńskiej, Matce Indjan, Staśkowi z Dąbrowy, Miłośnikowi „Mojego Światka", Patrjotce z Dąbrowy, Zosi Czekalance, Ferdziowi z Dąbrowy, Marci Kowalskiej, Lucjanowi Bieniowi, Perełce E. Filipkównie, Marysi Banasikównie, Halinie Szurgocińskiej, Marylce Łakotównie** dziękuję za materjał do „Mojego Światka". Materjał ten zużytkuję w miarę możności.

Lutowy konkurs wytrwałości

Blisko 400 dzieci, czytelników „Mojego Światka", wzięło udział w lutowym konkursie wytrwałości bądź we wszystkich jego etapach, bądź też tylko częściowo. Rzecz prosta, najlepiej się spisali Ci, którzy rozwiązali wszystkie łamigłówki z całego miesiąca, ale i Ci, którzy z różnych powodów musieli się z konkursu wycofać lub opóźnili swój w nim udział, także dowiedli zainteresowania się „Moim Światkiem". Tych, którzy przez wszystkie niedziele przysyłali łamigłówki jest mniej, niż tych, którzy przysłali tylko ich część. Jeżeli przypadkiem wśród tych ostatnich znajdą się i

tacy, którzy wszystkie łamigłówki rozwiązali, to niech o to nie mają pretensji do Czarnego Wujaszka, bo być może zmieniali pseudonimy lub rozwiązania przysyłali za późno, a termin w ostatnim tygodniu był wyznaczony tylko do środy, bo przecież trzeba było mieć w rezerwie dużo czasu na posegregowanie masy rozwiązań, zapisać wszystkie i wydrukować. Wymaga to wszakże dużo pracy i czasu.

CI, KTÓRZY WYTRWALI DO KOŃCA W LUTOWYM KONKURSIE WYTRWAŁOŚCI.

SOSNOWIEC. 1) Lechowska Czesia; 2) Amiołek Wacław; 3) Jan Dziurowicz; 4) Cesia Głowniakówna; 5) Bolesław Piotrowski; 6) Maciuś Chełkowski; 7) B. Sokołowska; 8) Jurek Voise; 9) Jureczek Siemieński; 10) Wł. Kościak; 11) Jadzia Jędrzejewska; 12) Janina Jędrzejewska; 13) Sochacki H.; 14) H. Szungocińska; 15) „Promyk“; 16) Halinka Wołoszymowiczówna; 17) Florjan Kwapisz; 18) Zofja Jędrusikówna; 19) Krystyna Gruszczyńska; 20) Zygmunt Krupowicz; 21) Rysio Szczepański; 22) Nika Satermusówna; 23) Julljan Sikora; 24) Haneczka i Maciuś Płodzyńscy; 25) „Filatelistka“; 26) Danusia Jakubowska; 27) Zdzisław Hyla; 28) Bogusław Hyla; 29) Krysia i Aluś Knappe; 30) „Wróbelek“; 31) Hala Marcinkowska; 32) Henryk Czarnecki; 33) Jasia Lebiedzka; 34) Lucjan Bień; 35) Basia Dytrówna; 36) Jasia Dytrówna; 37) Jerzy Gruszczyński; 38) Krysia „Niezapominajka“; 39) Hala Sikorzanka; 40) Inka Stybińska; 41) Czarny As; 42) Stachna Hałówna; 43) Aleczek Hala; 44) Jerzy Hala; 45) „Bawole oko“; 46) Bożenka Janczykowska; 47) „Marysieńka“; 48) Stanisław Płuciński; 49) Basia Hończanka; 50) Basia Łapińska; 51) Jurek Łańcucki; 52) Marja Mężykowska; 53) Kazimiera Biesaga; 54) „Perełka“;

BĘDZIN. 1) Rubinlicht Seweryn; 2) Jasio Klich; 3) Tadeusz Grzeszczak; 4) Halina i Ryszard Kafolik; 5) Czerny Ryszard; 6) Wandzia Czerna; 7) „Złotousty“; 8) Maryśka z Kadrowej; 9) Jerzy Bończyk; 10) Ala z Będzina; 11) Nowak Władysław; 12) Kowalska Marcia;

DĄBROWA. 1) Marysia i Wacio Skibińscy; 2) Skibówna Zosieńka; 3) Isieńka Ottówna; 4) „Srebrny lew“; 5) Wiesio Woliński; 6) Sikorski Lucjan; 7) Zenia Sowianka; 8) Idka Juszczykówna; 9) Wojtuś Zagnodzki; 10) Sławuś Koźlik; 11) Krysia i Dzidzia Hellmanówne; 12) Wach Eugenjusz; 13) Włodek Seneta; 14) „Patrjotka“; 15) Marjan Domagała; 16) Ferdzio Domagała; 17) Wacia Knapikówna; 18) Mirosław Knapik; 19) Tadeusz Knapik;

CZELADŹ. 1) „Młody pływak“; 2) Danusia Spyrzyńska; 3) Minusia „Łyżwianka“; 4) Kleinówna Jadzia; 5) Janina Markiewiczówna;

ZAWIERCIE. 1) Kazik Kawka; 2) Stanisław Piwek; 3) Staś Zozuń; 4) Zosie Dąbkówna;

OLKUSZ. 1) Janina Paulówna; 2) Stefan Paul; 3) Irenka Sapikówna;

KOP. „SATURN“. 1) Januszek Lisicki; 2) Marysia Gnoińska; 3) Wincenty Domagała;

DAŃDÓWKA. 1) Ludwik Skorus; 2) Janina Kwiatkówna; 3) Kruk Władysław; 4) Krosta Mieczysław;

KOP. KAZIMIERZ - NIEMCE. 1) Danuta Stankówna; 2) Tadzio Olszowski;

NIWKA - BOBREK. 1) „Ajer“, 2) Marysia i Wiktorek Bożkowie; 3) Herakles; 4) Jan Więckowski; 5) Hermos; 6) Henia Sławińska; 7) Marysia Nowakówna; 8) Louging.

Z INNYCH MIEJSCOWOŚCI. 1) Jerzyk Specjał, Milowice; 2) Mira Szymańska, Zagórze; 3) Rysia Cieplińska, Wojkowice Komorne; 4) Halina Jastrzębiec-Tobolska, Chojnice na Pomorzu; 5) Ada Chełkowska, Ząbkowice; 6) Bobuś Kubański, Bobrowniki; 7) Basia Bebenkowska, Bydgoszcz; 8) Aleksander i Janusz Ziębowie, Gołonóg; 9) Alicja Jaworska, Rudniki; 10) Witold Mazurkiewicz, (Grodziec); 11) D. J. Mazurkiewiczowie, Szopienice; 12) Maryjka Rutkowska (Choszczówka).

ARYTMETYKA.

— Ile wynosi 80 plus 70?

— Złoty i pięćdziesiąt groszy.

CI, KTÓRZY CZĘŚCIOWO WZIĘLI UDZIAŁ W KONKURSIE.

SOSNOWIEC. 1) Jerzyk J.; 2) Wałk Leszek; 3) Henryka Mrozińska; 4) Krwawy Sęp; 5) Danuta Grünówna; 6) Marysia Majcherczykówna; 7) Janina Bogacka; 8) Kurkówna Halina; 9) Urszula Cembrzyńska; 10) Janek Kalikowski; 11) Kreczmer Władysław; 12) Mirosław Piotrowski; 13) „Orle Oko"; 14) Mira Jokielówna; 15) Marjan z Sosnowca; 16) Krysia Sadłówna; 17) Małe Iwiątko; 18) Zenia Pająkówna; 19) Stefcia Górska; 20) Anula Antonowiczówna; 21) Z. Sierpińska; 22) Halinka Maślankiewicz; 23) „Skórzana pończocha"; 24) Danka Dregerówna; 25) Kondracka Halinka; 26) Halinka Podgórska; 27) Marysia Rutkowska; 28) Jędrek Skarszewski; 29) Otolusia Włosowicz; 30) Marcia Klimczakówna; 31) Podlejski Stanisław; 32) Chmielnicka Cesia; 33) Nowak Edmund; 34) Ziębiec Bronisław; 35) Zosia Świątek; 36) Czarnecki Henryk; 37) „Lwie serce". 38) Kucewicz Wiesław; 39) Cezary Stanek; 40) „Blondynka"; 41) Zbyszek Falkowski; 42) Wleciał Bronisław; 43) Krysia Sarnowska; 44) Hania Olejarczykówna; 45) Solecki Jerzyk; 46) Halina Śmieszniakówna; 47) Zosia Oleksiakówna; 48) Stanisława Penczakówna; 49) Basia Gajewska; 50) Alina Jabłonowska; 51) Tadeusz Śpiewakowski; 52) Irena Sojówna; 53) Marjan, Zdzich i Benedykt Grabowscy; 54) Adam Kos; 55) Janina Gościejówna; 56) Halinka i Władeczek Domańscy; 57) Halinka i Jureczek Nowakowscy; 58) Basia Hoffmanówna; 59) Hajewski Zdzisław; 60) Krysia Grodowska; 61) G. R. Szydłowski; 62) Halina Sojańska; 63) Teresnia Swobodówna; 64) Inka Porubianka; 65) Janinka Woźniakówna; 66) „Młody bokser"; 67) Kondracka Janeczka; 68) Zenia Jodłowska; 69) Jan Kurpik; 70) Wojciech Goncerz; 71) Skwara Kazimierz; 72) Edward Gruszczyński; 73) Lila z Sosnowca; 74) Basia Wrzesieniówna; 75) Krysia Wrzesieniówna; 76) Barbara z pod 5; 77) Zbigniew Szreniawski; 78) Marja Adamczykówna; 79) Matka Indjan; 80) Mary Smolińska; 81) Irena Cembrzyńska; 82) Halina Jędrusikówna; 83) Antoni Biedak; 84) Jaskółka; 85) Marynarz; 86) Maciuś Janicki; 87) Zochna Janicka; 88) Ninka „Niebieskooka"; 89) Halinka Szarówna; 90) Danusia i Jędruś Hoinkowie; 91) Jadzia Strzałkowska; 92) Eugenjusz Surowiec; 93) Jerzy Wesołowski; 94) Tadek Jerzykowski; 95) Jadwiga Ciepielówna; 96) Tadeusz Sznajder; 97) Marysia Szostkówna; 98) Antoni Witos; 99) Jadzia Gilówna; 100) Władysław Wełnik; 101) Lucjan Rutkiewicz; 102) Krystyna Antonowiczówna; 103) Stanisława Laga; 104) Edward Krupa; 105. Adam Skrzypiec; 106) Oleńka Gaworówna; 107) Kazia Szarówna; 108) Halinka Woźnicówna; 109) Zwinny Tur; 110) Zdzisław Dziurowicz; 111) Orzeł czubaty; 112) Tajemniczy Filatelista; 113) A. J. Skarzyński; 114) Jerzy Kostrusiak; 115) Alisia Szczepańska; 116) Krzysio Nowosielski; 117) Irenka Kowalska; 118) Stasio Mytek; 119) Jerzy Nowakowski; 120) Kazimierz Antonowicz; 121) Boba Jerzy; 122 Stefan Zemła 123) Tadeusz Kalinowski; 124) Bogusia Bielecka; 125) Władysław Ossowski; 126) Ernest Kulesza; 127) Jerzyk Jodłowski; 128) Antoni S...iński; 129) Zielińska Krystyna; 130) Edward Nikodem; 131) Sylwester Cyganik; 132) Alinka i Pelunia Galkówne; 133) Zdzisław Wołczyk; 134) Witold Stroiński; 135) Iruś „Marynarz". 136) Franciszek Morel 137) Waldemar Szczepański.

BĘDZIN. 1) Dziuniek Michalski; 2) Jurek Jachemczyk; 3) Jerzy Gryszko; 4) Lepiarz Władzio; 5) Kazik Skowroński 6) Helena Chałatówna; 7) Halink Grzędzianka; 8) Antoni Młynarski; 9) Pietrzy kówna Hania; 10) Maryśka Marcówna 11) Zosia Kosibowiczówna; 12) Stefanja Nowakówna; 13) Sylwek Grygierczyk.

DĄBROWA. 1) Wyłupek Józef; 2) Cembrzyńska Wandzia; 3) Rajmund Zyguła 4) Jania Wyłupkówna; 5) Czarnulka; 6 Olusia Lisówna; 7) Zuch z Dąbrowy; 8 Herczyński Włodzimierz; 9) Wiesia Stelmachówna; 10) Tadeusz Gajek; 11) Mieczysław Ociepka; 12) Basia Machrzanka; 13) Zbyszek Banasik; 14) W. Cyzme równa; 15) Włodzimierz Zieliński; 16) Sikorski Jerzy; 17) Jędruś Blok; 18) Henryk Pomaraniec; 19) Jerzy i Wirusi Morysowie; 20) Bożenka Szmidtówna 21) Fajwel Wolbromski; 22) Rumin Dymitr; 23) Czesiek Bednarski; 24) Tadeusz Leszek Nowak; 25) Mirusia Sikorska 26) Kowalski Stanisław; 27) Wiesła Kłębek; 28) Adelcia Piaskowska; 29 „Mohikanin"; 30) Jagódka Janiszowska 31) Marysia Banasikówna; 32) Jerzy Domagała.

CZELADŹ. 1) Tadzio Szczerba; 2) „Młody bokser"; 3) Zdzisław Zarębski; 4) Jędruś Zakrzewski; 5) Stanisław Maszczyk 6) Halabunda Stefan; 7) Krystyna Wi

czyńska; 8) Hala H.; 9) H. Waroński; 11) Bog. Mucha; 12) Krystyna Andzel; 13) Jan Kamiński; 14) Janinka Łyżwińska; 15) Henryk Żołna.

ZAWIERCIE. 1) Bergier Antoni; 2) Marysia Góralczyk; 3) Zofja Nowak; 4) Henryk Lendor; 5) Juljusz Błasikiewicz; 6) „Sępi pazur“; 7) Stasia Piasecka; 8) Wosik Bogumił; 9) Niusia Bobrowska; 10) Halinka Markwartówna; 11) Jadwiga Bergierówna; 12) Zosia Czekalanka; 13) Marysia Łakotówna.

KOP. „SATURN“. 1) Marysia Czerwińska; 2) Pawlik Fryderyk; 3) Jerzy Chaberka; 4) Tadeusz Tuszko; 5) Jędrek Niemse; 6) Halina Przewoźniczkówna.

DAŃDÓWKA. 1) Zbyszek Mrożek; 2) „Czarny Piotruś“; 3) „Mały biegacz“; 4) Oktaś i Tadziuś; 5) Flora Mikłasińska; 6) Stanisław Winter; 7) Wanda Winterówna.

KAZIMIERZ - NIEMCE. 1) R. Krzywański; 2) Janina Staroniówna; 3) Glik Stanisław.

NIWKA - BOBREK. 1) Bartoszówna Helena; 2) „Mały Narciarz“; 3) Kawczyński Jureczek; 4) „Homer“; 5) Tadek z Okrzejówki; 6) M. Jabłoński; 7) Logik; 8) Mościński Tadeusz; 9) Stanisław Stachańczyk; 10) Ninka Hermanowska; 11) Zygmunt Gazda; 12) Wacio z Okrzejówki; 13) Boguś z Okrzejówki.

GRODZIEC. 1) Zygmunt Banasik; 2) Krystyna Fijałkowska; 3) Niusia Tomalówna; 4) Jędruś Barczyński; 5) Leszek Mosiński; 6) Maciej Zawartko; 7) Andrzej Zawartko.

Z INNYCH MIEJSCOWOŚCI PRZYSŁALI: 1) Waciunia Olaszewska, Milowice; 2) Jerzy Pilarski, Zagórze; 3) Rebeś Tadeusz, Wojkowice Komorne; 4) Janina Kowalikówna, Wojk. Komorne; 5) Basia sia Kondkówna, Olkusz; 6) Adolf Zenon, Bolesław; 7) M. i W. Barymowie, Słonim; 8) Stefan Wohanka, Siewierz; 9) Kazimierz Gwóźdź, Częstochowa; 10) Zbigniew Śnitek, Włodowice; 11) Jurek Dziurowicz, Myszków; 12) Jasio Szczygielski, Wolbrom; 13) Andrzej Frycz, Klimontów; 14) Leon Stolarski, Smardzowice; 15) Orle lwowskie, Klimontów; 16) Zofja Swobodówna, kop. Piaski; 17) Maryla Kozak, Koziegłówki.

Marcowy konkurs wytrwałości

Tak, jak i na luty ogłaszam obecnie marcowy konkurs wytrzymałości. Uprzedzam jednak, że tylko tym razem ogłosiłem nazwiska tych, którzy częściowo brali udział w konkursie. Z marcowego konkursu znajdą się nazwiska w „Moim Światku“ tylko tych, którzy przez cały miesiąc marzec rozwiążą wszystkie łamigłówki.

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWEK Z NR. 28 „MOJEGO ŚWIATKA“

Łamigłówka I — LUBLIN
Łamigłówka II — ZWIRKO i WIGURA
Łamigłówka III — POWSTANIE KOSCIUSZKOWSKIE.

NAGRODY OTRZYMALI: 1) Jan Więckowski z Bobrku — „500 miljonów Beguny“ — J. Vernego; 2) Stanisław Pluciński z Sosnowca — „Madejowe łoże“ Walerego Przyborowskiego; 3) Zenia Sowianka — „Wyspa szczęśliwa“ F. Coopera; 4) Wandzia Czerna z Będzina kredki szkolne; 5) Henryk Sochacki z Sosnowca kredki szkolne; 6) Sławuś Koźlik z Dąbrowy komplet farbek; 7) Stanisław Piwek z Zawiercia komplet farbek; 8) Zb. Szreniawski — „Challenge“, wesoła gra towarzyska.

Piwek z Zawiercia komplet farbek; 8) Zb. Szreniawski — „Challenge“, wesoła gra towarzyska.

ŁAMIGŁÓWKA I.

(Ul. Ludwik Skorus — Dańdówka).

Z podanych niżej sylab ułożyć 18 wyrazów, których pierwsze litery czytane pionowo dadzą rozwiązanie.

Sylaby: Ro — na — na — na — kra wie — ry — ny — e — gród — bies ce — ka — cy — ta — man — sek — y — ka — śno — in — a — ka — deń der — wi — szu — wro — o — try — dyk — ła — da — me — try — wa to — le — nie — ła — ro — ten — ur an — ki — sja.

Znaczenie wyrazów: 1) Miasto w Polsce. 2) Kwiat doniczkowy. 3) Kolor 4) Część wulkanu. 5) Imię żeńskie. 6) Imię męskie. 7) Rzeka we Francji. 8) Ptak. 9) Samogłoska. 10) Góry w Polsce. 11) Państwo w Europie. 12) Stolica państwa europejskiego. 13) Część świata. 14) Pola zasiane zbożem. 15) Inaczej sad. 16) Dzień tygodnia. 17) Owoc południowy. 18) Ptak domowy.

ŁAMIGŁÓWKA II.

(Uł. Lucjan Sikorski).

Z podanych sylab ułożyć 8 wyrazów których pierwsze litery czytane poziomo, dadzą rozwiązanie:

Sylaby: Po — o — pa — i — cy — na — le — slo — sty — rań — e — na — cza — gna — czap — e — ka kran — ba lun.

Znaczenie wyrazów: 1) Kraj nad Jordanem. 2) Stolica Norwegji. 3) Owoc południowy. 4) Imię męskie. 5) Miejsce w kinie, na którem jest wyświetlany film. 6) Drzewo górskie. 7) Samogłoska. 8) Nakrycie głowy.

ŁAMIGŁÓWKA III.

(Uł. Ajer).

Z podanych sylab ułożyć 16 wyrazów, których początkowe litery, czytane pionowo, dadzą rozwiązanie.

Sylaby: o — o — ko — gle — e — i u — mer — y — ga — wa — y — nak munt — gar — ne — zyg — na — ral ka — sam — wo — wa — da — twa — ło.

Znaczenie wyrazów: 1) Lasy w Tatrach. 2) Pies myśliwski. 3) Imię męskie. 4) Skompiak. 5) Samogłoska. 6) Przyrząd do mierzenia ciężarów. 7) Na stępstwo winy. 8) Samogłoska. 9) Góry, dzielące Azję od Europy. 10) Prezydent miasta we Francji. 11) Samogłoska. 12) Rzeka w Polsce. 13) Państwo, sąsiadujące z Litwą. 14) Narząd wzroku. 15) Najpowszedniejszy napój. 16) Imię żeńskie.

ŁAMIGŁÓWKA RYMOWANA

(Ułożyła Marysieńka.)

Rozwiązania — odpowiedzi muszą się rymować do ostatniego wyrazu pytania.

1) Co to za pani żeś przed nią
jak trusia

2) Kogo się boi myszka, aż jej
cierpnie skóra?

3) Jakie to kulki, co fruwają
tylko w dni zimowe?

4) Kto z zachodu i wschodu
naszych granic strzeże?

5) Co to za konik co zawsze
jest wolny?

6) Kogośmy to ze śniegu
ulepili z rana?

7) Co to za śliczne pisemko
w Sosnowcu dla dziatek?

BILETY WIZYTOWE

(Uł. Stanisław Pluciński).

Wskazać państwa, w których mieszkają ci panowie:

1) JAN SETO.
2) JAN HASZIP.
3) JAN FRAC.

W SZKOLE.

— Gapikiewicz, znowu jesteś nie w porządku, znowu nie masz ze sobą ani ołówka, ani zeszytu! A jak się nazywa taki żołnierz, który idzie na wojnę bez karabinu i tornistra?

— Taki żołnierz, panie psorze, nazywa się generał.